

Program dla Schumanowców

Obszerne fragmenty wypowiedzi o. Ryszarda Szymanika TChr podczas zjazdu słuchaczy Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko- Społecznego w Odolanowie 15 XII 2024

spisane z nagrania, tekst nie autoryzowany



Ze strony pani Anety Franc, postulującej by wyremontować figurę św. Jana Nepomucena w Odolanowie, padło dziś stwierdzenie, żeby nie zakończyć tylko na opowiadaniu historii, ale żeby to opowiadanie zainspirowało nas do konkretnej postawy, do konkretnego działania. Zbliża się nowy rok, powstają nowe programy, tak krótkoterminowe, jak i długofalowe. Chciałem ogłosić, że 19 czerwca 2021 roku, czyli w dniu ogłoszenia przez Watykan dekretu o heroicznosci cnót Czcigodnego Sługi Bożego Roberta Schumana, Duch Święty przez Kościół dał nam program. Tu posługuję się artykułem pani Doroty Stanickiej- Apostoła. Ten program jest nazwany „Programem świętego w garniturze”. To jest konkretny program na życie, to jest Robert Schuman.

Całe życie jest polityką. Polityka nie ogranicza się tylko do Sejmu czy telewizji, ale całe nasze życie jest polityką. Nasze życie potrzebuje tego programu i ten program jest dany przez Kościół na przykładzie Schumana.

Popatrz, co ten program zawiera. Pierwszy punkt: przypomnij sobie, że jesteś istotą duchową - nie tylko cielesną, nie tylko psychiczną. Te trzy wymiary twojej osoby muszą być zintegrowane, stanowić jakąś jedność w tobie. Skąd wypływała duchowość Roberta Schumana? Miała ona kilka źródeł, z których pierwszym byli rodzice. Byli to praktykujący katolicy, a szczególnie matka, otwarta na odnowę religijną zainaugurowaną przez ówczesnych papieży, kładących nacisk na uważną lekturę Pisma Świętego, pobożność maryjną i regularne przystępowanie do sakramentów. Popatrzcie, to jest program, który my katolicy żeśmy

odłożyli do lamusa, a lepszego programu nie mamy. Jeżeli nie będziemy szukali kontaktu z Jezusem, nie będziemy widzieli tych figurek Nepomucena. Taka figurka Nepomucena jest w domu, gdzie już jest blisko katastrofa, bo matka wysiadła. I my musimy, jak nas do tego inspiruje pani Aneta, zdobyć środki i odnowić, restaurować. Tam, gdzie matka wysiadła, tam trzeba pomóc ją postawić na nogi. I to konkretnie, nie gadaniem, tylko czynem. Skontaktować z kimś, kto do rozumu przemówi, i tak dalej.

Ja pamiętam, jak byłem proboszczem w Zdrojach w Szczecinie, spotkałem się w szkole z panią dyrektor, a ona mi mówiła: Proszę księdza, tu wszyscy mężczyźni są ze stoczni, albo ze służb. Stoczniowcy otrzymywali tu mieszkania w blokach i przeplatano ich z ubekami, z policją, ze strażą graniczną, z więziennictwem, żeby oni się wzajemnie pilnowali. Proszę księdza, w tym środowisku chłopcy, tak stoczniowcy jak i mundurowi, nadużywali i nadużywają alkoholu. Stąd my tu mamy problem rodzin alkoholowych. A nie było takiego wielkiego nieszczęścia, dopóki matki były jeszcze trzeźwe. Teraz jednak i matki są odurzone, nie tylko za sprawą alkoholu. Słuchaliśmy dzisiaj świadectwa Eli Herbik, jak to jest ważne dojść do matki, nawet gdy tę matkę widzimy jako wyklejoną, to jednak jej nie odrzucać. Trzeba pomóc, żeby to dziecko przyjęło tę matkę.

To jest bardzo ważna sprawa w naszym programie. W życiu Roberta Schumana przez długi czas nic się nie działo spektakularnego, zaś wszystkie ważne sprawy przyszły po sześćdziesiątce. Ja myślałem, że je już jestem na wykończeniu, bo niedługo będę miał sześćdziesiątkę. I w zakonie mnie odstawiają na bok, już mnie nie wybierają do żadnej kapituły. W książce „Stowarzyszenie umarłych poetów” pewien uczeń opisuje dyrektora szkoły jako dziadusia mającego sześćdziesiąt lat. Ja myślę: to i ja jestem już taki dziaduś. Stąd tak mnie uderzyła informacja, że u Schumana wszystko zaczęło się dopiero po sześćdziesiątce. Dziadusie, babcie, obudźmy się. To jest program, i szukaj tych figurek Nepomucena, chodź po Odolanowie, po Hucie, po Poznaniu, chodź wszędzie, i szukaj tych figurek. Na przykład, niech tą figurką Nepomucena będzie wykolejona, zatopiona w problemach matka. Zatopiona dziewczyna. A Nepomucen ci pomoże ją wydostać. Ktoś w nałogu, a nawet zatopiony ideologią. Widzisz go na tych paradach. Pojechał, ideologia go opanowała. System manipulacji jest bardzo potężny. I to jest punkt pierwszy, ponieważ rodzina jest tak ważna. Musimy naprawdę tej rodzinie pomóc. (...) To jest pierwsza sprawa: rodzina, matki dzieci. Jak widzicie zaniedbane, szczególnie moralnie, to nie tylko wzdychać i lamentować, ale się zbliżyć do tych dzieci. Coś dla nich wymyśleć, żeby one przyszły. Nie tylko potępiać.

A filar drugi duchowości wyrasta u Schumana z lat studenckich spędzonych na uniwersytetach niemieckich, kiedy należał do katolickiego stowarzyszenia studenckiego Unitas. To stowarzyszenie, w odróżnieniu od wielu nacjonalistycznych laickich, czy otwarcie antyreligijnych, prowadziło dysputy o religii i życiu duchowym. Co tydzień była przygotowywana konferencja na temat nauczania Kościoła i żywotów świętych. I to jest program, to trzeba wziąć do siebie. Możesz lata gdzieś szukać biznesu, ale jak nie zaczniesz od tego, żeby łąb dotleniać, to ten biznes poleci. Musisz mieć czas na dotlenianie łąb. A dotleniamy łąb choćby tutaj podczas tej konferencji. Jak nie będziesz dotleniać łąb, ale tak konkretnie strawą katolicką, to będziesz jak PiS który mówi tym samym językiem co PO i się niczym nie odróżnia poza tym, że się siedzi po innych kątach. Trzeba tak dotlenić łąb, żeby skończyć z tym językiem jakimś takim z piekła rodem. A żeby przyszedł język dobroci,

miłości. Tusk to mówił o języku miłości, ale nie ma by ktoś mu powiedział, że jednak, gdy tak po latach patrzemy, to mało widzimy tej miłości. (...)

To, kochani, jest program. Robert Schuman dotleniał łeb codziennie godziną lekturą Pisma Świętego, bo go tego nauczyła matka. Nie będziesz miał siły, jak nie będziesz się karmił Słowem Bożym. Robert Schuman był małomówny; zachęcali go, żeby spisywał swoje życie, a on nie spisywał. On był. Gdy Mojżesz pytał Boga w krzaku gorejącym: kim jesteś?, to Bóg się objawił jako ten który jest. Czyli: być. Nie martw się, co będą pisać, nie martw się nawet, że wszystkie twoje grzechy wypiszą i umieszczą na słupie ogłoszeniowym. A niech sobie umieszczają. Jeżeli kogoś interesuje, jakie są moje grzechy, niech sobie przeczyta – wypowiadam mu się. Bo dzisiaj diabeł tak zamyka usta. I dlatego trzeba ludzi, którzy będą ewangeliczni. To jest program. Ten program jest bardzo piękny, ale wymagający. Schuman godzinę wcześniej przychodził do pracy, a wcześniej do kościoła na poranną mszę świętą. Był ministrem w rządzie z komunistami, a codziennie chodził do kościoła. Nie obchodziło go, co na ten temat powiedzą. A nikt nigdy mu nie powiedział, aby tam nie chodził. Bo ludzie widzą, skąd płynie jego moc. I to jest program. To jest ciężki program, ale skuteczny.

Trzecim duchowym filarem była filozofia chrześcijańska, czyli ludzie, którzy mu pomogli rozumieć świat. Bo filozof pomaga rozumieć świat i to, co się dzieje wokół. Wielu z nas nawet komunę przyjmuje codziennie, ale nie rozumie świata. A trzeba świat rozumieć. Robert Schuman rozumiał świat. Dlatego przekonywał do siebie najbardziej oddalonych. Rozumiał ich. Trzeba rozumieć, że ktoś zamieni współżycie z kobietą na kontakt cielesny z mężczyzną. Trzeba to zrozumieć, nie pochwalać, ale rozumieć, że może coś takiego być. I to nie jest powód, by krzyknąć: Jezu! Jezu! i uciekać. Trzeba zachowywać spokój i rozumieć świat, że może w głowie gdzieś tam się coś tak klepnąć, że człowiek na jakiś czas pobłądzi. (...) Ileż nasz Pan Bóg widzi, jak każdy z nas co rusz pobłądzi. Ileż widzi naszych różnych zachowań – musi tym być osłabiony do kwadratu. I czy On nie mógłby tu latać po Odolanowie i z tego powodu biadolić? Mógłby, ale nie robi tego. Bo On zna życie. Dlatego my musimy rozumieć życie, kochani. W tym Robertowi Schumanowi pomogli ludzie inteligentni, z różnych dziedzin. On ich lubił słuchać.

Kolejny, czwarty filar rozwoju Roberta Schumana to byli dobrzy kapłani. Nie twierdzą tego bo sam jestem kapłanem, tylko tu korzystam z artykułu napisanego przez panią Dorotę Stanicką-Apostoł. A Bóg postawił na drodze Schumana dobrych kapłanów. I stawia kapłanów na naszych drogach. (...) I to jest program. Jak widzisz, że ktoś walczy z kapłanem, nawet jeśli jest prezydentem, premierem, to nie krzyknąć, ale pomyśleć, jak do niego można dotrzeć. Mnie, prostego człowieka, nikt do niego nie dopuści. Jak dotrzeć, żeby mu powiedzieć: Robert Schuman był kimś dlatego, że spotykał dobrych kapłanów. I ty myślisz, że ty będziesz kimś, jak ty będziesz odrzucał kapłanów? Tak mu powiedzieć.

Dlaczego ci nasi europosłowie, nawet z PiS-u, nic nie mówią o Schumanie? (...) Oni tam siedzą rozczarowani, a ich gadania nie chcą słuchać ani Niemce, ani Francuzi. A gdyby mówili: popatrzmy na naszego ojca założyciela, Czcigodnego Sługę Bożego Roberta Schumana. Popatrzmy, i co widzimy? A zamiast tego jest darcie się nie wiadomo po co. Oni nie będą tego słuchać, bo ich własna pycha im na to nie pozwoli. Ale jakby im wskazać na Schumana, to może ich to puknie w łeb. Dlatego Duch Święty daje taki program.

Schuman nigdy nie mówił o sobie i o swojej wierze; sam nigdy niczego o sobie nie napisał. Odmówił pisania pamiętników, żeby nie gloryfikować siebie, nie uchybić miłosierdziu wobec politycznych przeciwników. Zostały jednak poruszające świadectwa o nim, w tym spisane przez jego politycznych przeciwników, a więc na pewno nie stronicze.

Pani Stanicka-Apostoł najpierw przytacza słowa byłego prezydenta François Mitteranda, agnostyka: (...) „Był to człowiek dyskretny i dobry, który czerpał natchnienie ze swojej głębokiej wiary. Był politykiem, ale jego życie podlegało rytmowi wymykającemu się politycznym zawirowaniom. Wstawał wcześniej rano, siadał za biurkiem opróżnionym z wszelkich papierów, zatapiając się w długiej medytacji, której nikt nie mógł zakłócić”. I tu też byśmy się musieli uczyć, bo my ciągle za czymś lecimy. Nawet gdy się spotkamy, żeby łeb dotleniać, to nadal ciągle za czymś lecimy. I ani tu nic nie złapiemy, ani tam. Sroki za ogon nie uchwycisz. I dalej ze wspomnień Mitteranda: „Nie wiedział, co to gniew, chowanie urazów, mimo że musiał znosić nienawiść wielu ludzi”.

To, co mówiłem: nie dać się nastawić, to jest program, nie dać się nastawić negatywnie nawet do osoby, która nie jest z mojego obozu. Żeby nie wiem co robiła, starała się by ją zniechęcić, to jednak nie dać się nastawić. To jest program, kochani. To jest bardzo konkretny program. Nawet tu możecie w Odolanowie go stosować. Jesteśmy z różnych środowisk, na co dzień macie wokół siebie różne postawy, a w tym nie możecie do nikogo być nastawieni negatywnie.

Kolejne wspomnienie o Schumanie zapisał André Philippe, protestant, socjalista: (1:23:41) „Uderzyło mnie w nim promieniowanie jego życia wewnętrznego. Czuło się w nim człowieka świętego, bez osobistych pragnień, bez ambicji”. Widzicie, bo nieraz nasi przeciwnicy widzą, że przychodzimy do nich z takimi ambicjami, że nie daj Boże żeby się nie zgodził. Bo jak się nie zgodzisz... To jest program, kochani. To jest program. Wracamy do wspomnienia: „Czuło się w nim człowieka świętego, bez osobistych pragnień, bez ambicji, człowieka całkowicie szczerego i wielkiej pokory intelektualnej, którego jedynym dążeniem była służba tu i teraz. W rozgorączkowanej atmosferze parlamentarnych debat niezwykle odświeżające było obcowanie z człowiekiem nieustannie gotowym do dialogu”.

To jest coś niesamowitego. Nieustannie być gotowym do dialogu. Mieć taką opinię. Kimś takim powinien być przełożony w domu. Ja jestem przełożonym domu zakonnego. Mój program to nieustannie być gotowym do dialogu z braćmi. Nie być tylko strażnikiem regulaminu. Życie jest znacznie bogatsze od zapisów regulaminu, a trzeba znać życie, rozumieć życie. I dalej czytamy w relacji: „Próbował przekonywać do swoich racji zawsze ze spokojem i ogromną kurtuazją. Chcąc osiągnąć cel nigdy nie użył wulgarnego środka. Nie wyolbrzymiał wagi argumentów ani nie podnosił głosu”. Ja nieraz podnoszę głos, ale nie po to, żeby zwrócić na siebie uwagę, tylko żebyśmy odczuli, że mówię o czymś ważnym. A wszystko to jest tak ważne. Gdy idziemy, to jest nasz program. Aby uzyskać pomoc w konkretnej sytuacji, musimy pójść do kogoś znaczącego w naszej miejscowości. I pamiętajcie, że po tonacji głosu, po barwie głosu ludzie się orientują. (...) Barwa, ton, wszystko do ludzi mówi. I Robert Schuman takim był. A wspomina go socjalista, z przeciwnego obozu politycznego. I dalej: „Nie afiszował się z wiarą, nie ukrywał jej, nie bał się ludzkich sądów”. To jest dla nas bardzo ważna uwaga: nie bać się ludzkich sądów. Czasem

tak powiadam, że gdyby wyszły na jaw wszystkie moje zachowania, to w kościele może by została tylko jedna babka. Mówią: ksiądz przesadza. Owszem, przesadzam, ale też się nie czuję jakiś taki doskonały. Ja nie jestem aniołem. Gdy obejmowałem probostwo w Płotach, to ogłosiłem: ja nie jestem aniołem. Ja jestem nieraz słabszy jeszcze jak wy. Idę z wami drogą wiary. I to jest właśnie program, konkretny program.

Francja to kraj laicki i tu można usłyszeć: a ty przestań z tym Schumanem. Ja mam przestać z moim ojcem założycielem? Trzeba wchodzić w dialog. Trzeba rozmawiać. I to jest program. Gdy idziesz, a ktoś ci mówi, żeby przestać już z tym Schumanem, to się nie poddawaj. Sam Schuman w 1955 roku był jako premier Francji z wizytą w Wielkim Tygodniu w Jerozolimie, i gdy był na procesji i nieśli krzyż, to on wziął też ten krzyż i poniósł do kolejnej stacji. I może nawet nie pomyślał, że jest przepis, iż członkowie rządu we Francji nigdy publicznie nie mogą okazać swojej wiary. Tak jest do dzisiaj. (...) To jest program, kochani. Jak będziesz takim człowiekiem, zadbanym duchowo, fizycznie, moralnie, to jak znajdziesz figurkę Nepomucena, w cudzysłowie, to ją odnawiaj, a tą figurką Nepomucena może być dziecko z bardzo zagubionych rodziców.

Już na koniec, byłem prefektem w katolickim liceum w Stargardzie. To liceum już zlikwidowali. (...) Prezydent miasta, były komunista, zachęcał byśmy wzięli ten opuszczony budynek po byłej tysiąclatce i coś z nim zrobili, a ci z prawicy nigdy nie potrafili nam w niczym pomóc. Zawsze się bali. Istotne, że tej szkole katolickiej pomagali raczej ludzie z SLD. To nam przypomina: nie dajcie się nastawić, szukajcie porozumienia z każdym człowiekiem. Do tej naszej szkoły przychodziła młodzież z bardzo rozbitych rodzin, na zasadzie: a daj do katolika, może coś z niego zrobią. Nie przychodzili tam uczniowie ze świadectwami z czerwonym paskiem. (...) Mówili: katolik, tam to taka plewa idzie. A ja zawsze mówiłem nauczycielom: nie patrzeć na to. Ale kiedy miałem religię z tą młodzieżą, to ona mi nieraz nadokuczała. Taka Asia, ona wiedziała, że jak ona siądzie w pierwszej ławce, pępek się jej odkryje z kolczykiem, to już pół godziny prefekt będzie jak katarynka coś gadał, już lekcję mamy z głowy, już go wkurzę. Ja to tak odbierałem, ale Pan Bóg mi dopomógł, że nigdy jakoś nie dałem się ponieść. (...) Ona tak się buntowała. A gdy mieliśmy dwudziestolecie szkoły katolickiej, zaś ja już tam dawno nie pracowałem, tylko tam przyjechałem na jubileusz, ona do mnie: księżo Ryszardzie, czy mogę z księdzem porozmawiać? Asia, co się stało? Bardzo trzeba być ponad tym, co się nieraz słyszy, widzi, nie zwątpić w człowieka. I ona mówi: ja chciałam księdza przeprosić. A ja pytam: a za co? Ona: za ten pępek na wierzchu. Ja wiedziałam, że ksiądz się zawsze zdenerwuje, i ja bardzo przepraszam, że się tak z księdzem obchodziłam. A ksiądz nieraz mówił, że my nie słuchamy. Ja wszystko słuchałam.

No właśnie, nieraz myślimy, że nas nikt nie słucha. A tymczasem nas słuchają. To jest program na nasze czasy. Kościół nam pokazuje Roberta Schumana. Ja dlatego dziś wam o nim mówię, żeby wam to namalować przed oczami. Żebyście mieli się do kogo odwołać w szukaniu tych figurek Nepomucena w waszej miejscowości. Na przykład, tych dzieci, które zalała fala pornografii, narkotyków. Robienie rabanu nic nie da. Potrzebna jest dyskrecja.

Pamiętacie, jak do Pana Jezusa przyszedł Filip i On mówi: widziałem cię tam pod drzewem. O, to ty mnie widziałeś pod drzewem i co, tu teraz mnie chcesz widzieć? Jezus

odwołał się tak dyskretnie: widziałem cię pod tym drzewem. Nie wiem co tam się działo, nikt nie wie do dzisiaj, co takiego Pan Jezus mu tam uświadomił. Nie wiemy. Ale Filip jak przylgnął do Niego, to oddał własne życie. Bo tak go potraktował: dyskretnie i pięknie.

I to jest program, kochani. W ramach tego programu to najpierw wymagać od siebie. Żeby się dotleniać, żeby być taką osobowością – nie taką samą, ale uczyć się od tego człowieka, co po sześćdziesiątce mu przyszło najważniejsze rzeczy robić.

Trzeba ludzi wydobywać z fali powodziowej. A nawet takiego biznesmena, którego zalewa fala kasy. Ja znam kilku takich i dzwonię co jakiś czas do tych biznesmenów, i mówię, żeby było jasne, że dzisiaj nie po kasę. Ale pytam, gdzie ty jesteś? Bo ja już długo nie słyszałem twojego głosu. I, kochani, to jest właśnie program dla Schumanowców. (...)

Nieraz zalewa fala tej kasy, tego zysku. Kochani, jak ci ludzie potrzebują ducha Schumana, że będą rozumieli to życie. (...) Na chłopca działa to, że widzi kupkę kasy. Ale jak mu odbije lęk przed stratą kasy, i nie będzie mógł spać, i będzie wszędzie latał, i nikt mu nie pomoże, to oby Duch Święty go przyprowadził, jak jednego takiego przyprowadził do mnie w Płotach. Mówi mi: ja spać nie mogę, nie wiem, proszę księdza co się dzieje. Ja się boję, że ja zgłupieję. Ja mówię: kochany, dziękuj Bogu, że psychika tak cię ratuje. Dobrze, że masz te obawy. Teraz jest czas, by to wszystko odłożyć, te przeciążenia ściągnąć z twojego łba. On pyta: jak? A ja mu: no, będziesz mi opowiadał, i tak będziesz ściągał te obciążenia ze swojego łba. On pyta: to co ja mam mówić? No, będziesz mi opowiadał, godzinę dziennie, i to będzie ściąganie tego obciążenia. Ale co? No to, co tam we łbie siedzi. No właśnie, nie posłuchał, kochani. Do dzisiaj nie posłuchał, bo pojechał do kliniki, zapłacił duże pieniądze, bo go na to stać, zrobili mu wyniki, wszystko mu powyjaśniali, co ma jaki wpływ na człowieka, jakie tu ma odchyły, i że za tyle a tyle tysięcy możemy to wyrównać. Ładnie go tam wyrównali, no i gość poleciał. Przeczekamy, kiedy znowu przyjdą przeciążenia. Ale jak go widzę, to mówię: słuchaj, nie należy lekceważyć przeciążeń, bo czasami się tak przeciąży, że już nawet ta klinika do normy cię nie przywróci.

Dziękuję pani Anecie za ten przykład z figurą Nepomucena, bo sobie uświadomiłem, czemu ludzie budują i kochają takie figury. On jest od wszelkich powodzi. Nie tylko od wody. Ale również od pożądlivosti, bo jak zaleje woda pożądlivosti, to - ludzie! Od chcicy, na przykład względem alkoholu, i dla takich Nepomucen to jest wielki orędownik. Schumanowcy muszą docierać do ludzi i mówić: Nepomucen mnie do ciebie wysłał, bo ciebie zalewa. Niektórzy mówią: krew mnie zalewa, a my to właśnie mamy widzieć, i spieszyc z pomocą wysłani przez Nepomucena.